EW dla kl. 1a 19.06. piątek wych. Ewa Umerska

Rodzic czyta tekst ,,Legenda o Smoku ze Smoczej Jamy” W. Chotomskiej. ( tekst na końcu ) Rozmowa na temat tekstu, odpowiedzi na pytania:

-O jakim mieście jest mowa w legendzie?

-Jaki problem mieli mieszkańcy miasta?

-Kto próbował pokonać smoka?

-Jaki pomysł na pokonanie smoka miał szewczyk?

-Co się stało ze smokiem?

- Jakim człowiekiem okazał się szewczyk i jaką nagrodę otrzymał?

 Dziecko czyta tekst podręcznik str.56- 57. Odpowiada na pytania 1-2 str. 56. Próba opowiadania treści legendy przy pomocy obrazków z ramki. Obrazek 6 – dokończ jak inaczej mogłaby zakończyć się ta legenda? Ćwiczenia: edukacja polonistyczna str. 54- 55 ćw.1-4,

 edukacja matematyczna str. 58- 59 ćw.1 – 4

,,Smok ze Smoczej Jamy” Wanda Chotomska **Za panowania króla Kraka Zdarzyła się historia taka: W smoczej jamie pod Krakowem Mieszkał sobie taki smok, co na widok stada owiec caraz głośno cmokał: -cmok! Potem bardzo głośno mlaszcząc Zjadał owce raz – dwa - … - sześć I za chwilę kłapiąc paszczą Patrzył, co by jeszcze zjeść Całe miasto strach ogarnął. -Ratuj królu – wołał lud – Przyszłość się przedstawia czarno, Ten gad pożre cały gród! W paszczy smoka zginie Kraków, Więc nas ratuj! Rób, co chcesz, Ale ratuj swych rodaków, No i siebie ratuj też! Król się złapał za koronę I za berło, i za wąs, Nerwy miał tak roztrzęsione, Że się z całym tronem trząsł. Lęk ogarnął dworzan wszystkich I szeptali do swych żon: - Czas pakować już walizki, Trzęsie się pod królem tron! Dwór pakował się i płakał, Wiec rozpłakał się i Krak, A królewna córka Kraka Do tatusia rzekła tak: Królu tato! Zamiast szlochać Prędko w trąby trąbić każ, Ogłoś, że, kto zgładzi smoka Temu rękę córki dasz! Król przez zęby mruknął: - Zgoda! Bo mu szczękał ząb o ząb, Trębaczowi trąbkę podał, A królewna rzekła: - Trąb! Na to hasło stu rycerzy Wsiadło na rumaków sto, Wyskoczyli ze swych pierzyn Krzycząc gromko: - Wiśta! Wio! Każdy w zbroję był zakuty, Każdy trzymał wielki miecz I krzyczeli w pół minuty Przegonimy smoka precz! Smokiem targnął śmiech złowieszczy. Król jak prześcieradło zbladł, A Dratewka, dworski szewczyk, W szewską pasję z miejsca wpadł. Chociaż jestem tylko szewcem, Lecz pięć klepek w głowie mam. Pomocników żadnych nie chcę, Sam smokowi radę dam! Kożuch króla zdjął z wieszaka: -Przenicuję go raz dwa! A kucharka króla Kraka Niech mi miarkę siarki da! Do roboty wziął się zaraz, Szydło z dratwą puścił w ruch, Z baranicy już jest baran, Siarką ma nadziany brzuch My jesteśmy tacy dzielni, Że dzielniejszych nie zna świat! Gdzie ten potwór, smok piekielny? Gdzie ta bestia? Gdzie ten gad? Lecz gdy smoka zobaczyli Taki ich obleciał strach, Że uciekli skąd przybyli, Krzycząc tyko: -Och! i -Ach! Wziął barana na barana, Skłonił się królowi w pas I do smoka poszedł zaraz Mówiąc: - Na śniadanie czas! Oto danie godne pana, Palce lizać, co za wikt – Baraninka nadziewana, Jakiej jeszcze nie jadł nikt! Smok barana zjadł z nadzieniem, A że miarkę siarki zjadł Więc siarczyste miał pragnienie Przez okrągłych siedem lat. Przez lat siedem wodą z Wisły Gasił z jękiem pożar szczęk W ósmym roku stracił zmysły I z okropnym hukiem pękł! Szewczyk skórę tego smoka Rzucił do królewskich stóp I z królewną modrooką Na Wawelu wzięli ślub. Smoczej skóry było tyle, Że starczyło na sto lat, Szył z niej buty znakomite Szewc dratewka tęgi chwat Bo choć wziął bogatą żonę I choć królem potem był Szewski warsztat miał pod tronem I poddanym buty szył.**